

Litwa zdecydowała o losie pól rolników z Suwalszczyzny

20 kwietnia 2020

W tym tygodniu Litwa zajmie się rozważeniem sprawy polskich rolników z Suwalszczyzny, którzy mają pola na terytorium sąsiedniego kraju i z powodu zaostreżeń związanych z epidemią koronawirusa nie mogą zająć się ich uprawą. Pojawiła się nadzieja na szczęśliwe zakończenie tej historii.

Jak przekazała w niedzielę doradczyni litewskiego ministra rolnictwa Giedre Pupszyte, Litwa prawdopodobnie zrobi wyjątek i umożliwi polskim rolnikom dostęp do ziem. Lista osób, których dotyczy ten problem, miała zostać dostarczona ministerstwu do dzisiaj (poniedziałek), a następnie skierowana wraz z odpowiednią prośbą o umożliwienie wjazdu na terytorium kraju, w drodze wyjątku, do rządu.

Jak stwierdził szef litewskiego resortu zdrowia Aurelijus Veryga, „sama praca na traktorze w polu nie stwarza zagrożenia”, jednak jakikolwiek kontakt z ludźmi, np. odwiedziny znajomych, jest wykluczony, gdyż niesie za sobą ryzyko, i musi być gwarancja, że do takich sytuacji nie będzie dochodzić.

Wyjątek ma polegać na tym, by polscy rolnicy, którzy wjadą na swoje litewskie pola, nie musieli przechodzić 14-dniowej kwarantanny, co zakładają aktualne przepisy. Obecnie granicę z Litwą można przekraczać tylko w dwóch punktach: Kalwaria-Budzisko i Lazdijai-Ogrodniki.

Przypomnijmy, minister rolnictwa Litwy nie zgodził się na to, by polscy farmerzy wjechali na należące do nich pola położone tuż za granicą z powodu obaw przed rozprzestrzenieniem się epidemii koronawirusa. Polskim rolnikom grozi bankructwo, jeśli w najbliższym czasie nie wejdą na swoje pola, sytuacja dotyczy ponad 100 takich przypadków. W odpowiedzi na apele

wójta gminy Puńsk, który zwrócił się do strony litewskiej w imieniu tych farmerów, sąsiad Polski zaproponował wynajęcie litewskich gospodarzy lub firm zajmujących się pomocą przy uprawach. Niektóre pola Polaków na Litwie mają to ponad 100 hektarów.

„Jestem wójtem już 20 lat i złej woli ze strony sąsiadów nigdy nie wyczuwałem. Myślę, że litewska strona boi się różnych skutków tego koronawirusa, nie wie, co będzie z kontrolą na tym polu, żeby rolnik z kimś się nie spotkał. Wydaje się to im taką ryzykowną operacją. Myślę, że stąd wynikają obawy. Ale w moim przekonaniu, jeśli jest problem, to siada się i się rozmawia, w dobie epidemii – telefonicznie, premier – z premierem, minister – z ministrem i tak powinny być załatwiane sprawy. W tym przypadku chyba tego zabrakło – wyjaśnił w komentarzu dla „Sputnika” wójt gminy Puńsk Witold Liszkowski.

Źródło: pl.SputnikNews.com